

GAZETA

10 GR. **DZIEŃ DOBRY!**

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Katastrofa funta angielskiego zagraża całej Europie i spada ciężkim ciosem na Łódź

BERLIN, 2. 12. W kołach politycznych obiegają dziś pogłoski o zachwianiu stanowiska prezydenta Banku Angielskiego Montague Normana. Panuje przekonanie, że Norman jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia złoży swą dymisję.

Wywołuje to bardzo mocne oddźwięki. Przekonano się, że rząd angielski wszedł na bardzo niebezpieczną drogę, która może doprowadzić do najcięższych trudności gospodarczych w całej Europie.

Istnieje obawa, że Anglia już w najbliższych tygodniach nie będzie mogła pokrywać swych zobowiązań i

może ogłosić moratorium. **ŁÓDŹ, 2. 12.** W dniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym płacono za funty najwyżej po 28 złotych w obrotach prywatnych.

Wywołało to w kołach eksporterów łódzkich wielkie przygnębienie. W wielu poważnych fabrykan-

tów na pierwszą wiadomość o ponownym spadku funta

wyjechało do Londynu, aby zapoznać się z sytuacją i

Porozumienie polsko-jugosłowiańskie w sprawach naukowych i artystycznych

Wczoraj w Ministerstwie Spraw Zagranicznych nastąpiło podpisanie porozumienia między Polską a Jugosławią o stosunkach naukowych, szkolnych i artystycznych.

Porozumienie to podpisali ze strony Polski ministrowie Zaleski i Jędrzejewicz, ze strony zaś Jugosławii minister Marinkovic.

Następnie wymieniono dokumenty ratyfikacyjne konwencji konsularnej między Polską a Jugosławią, podpisanej w Białogrodzie 6 marca 1927 r.

Próby ratowania skazanych na redukcje

W związku z zapowiedzianą masową redukcją robotników i pracowników umysłowych w przemyśle górnośląskim, która ma objąć kilkanaście tysięcy osób, w najbliższych dniach udaje się do Katowic specjalna komisja ekspertów przy udziale przedstawiciela Instytutu bada-

nia koniunktur gospodarczych. Komisja ekspertów zajmie się na miejscu zbiciem możliwości uniknięcia redukcji.

Rozumny podział zamówień może zmniejszyć bezrobocie

Sekcja pracy centralnego Komitetu walki z bezrobociem uchwaliła zwrócić się do rządu z prośbą o uregulowanie rozdawnictwa dostaw pod względem czasu w ten sposób, aby skłonić fabryki do zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

Komitet projektuje, by rozda-

wystarać się o lepsze ceny, któreby choć częściowo pokryły straty walutowe.

Liczni przemysłowcy szukają nowych rynków zbytu

wę Francji, Belgii i Holandji. Izbą handlowo-eksportową bada możliwości rynkowe we Włoszech i w południowej Afryce. Chłapownicy ozorkowscy i brzezińscy

kończą częściowo dawniejsze zamówienia, lecz conajmniej połowa pozostaje już bez pracy.

Liczba

bezrobotnych w Anglii

LONDYN, 2. 12. Według danych urzędowych liczba bezrobotnych w Anglii wyniosła w dniu 23 listopada 2.615.115 osób.

70.000 Polaków żyje w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA, 2. 12. Minister spraw wewnętrznych dr. Slavik w rozmowie z posłami polskimi dr. Buzkiem i Chobotem oświadczył, że wstępne obliczenia Urzędu Statystycznego wykazały przeszło 70.000 Polaków w Czecho-

słowacji. Minister zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby stan ludności polskiej w poszczególnych gminach, któreby ewentualnie wykazały spadek procentu Polaków, nie uległ żadnej zmianie

Ponure śledztwo w poszukiwaniu poćwiartowanych zwłok

HELSINGFORS, 2. 12. Trwająca w dalszym ciągu śledztwo w sprawie masakrowania zwłok na cmentarzach tutejszych, dotychczas nie dało wyników. Stwierdzono ostatecznie, iż poszczególne części pochodzą od 39 różnych zwłok, ale tylko w 7 wypadkach odnośne zwłoki znaleziono. Z konieczności więc śledztwo musi być prowadzone

w kierunku znalezienia właściwych zwłok do 32 posiadanych różnych części, wobec czego w dalszym ciągu ma być prowadzona akcja odkrywania grobów i trumien na różnych cmentarzach podmiejskich Helsingforsu.

Luta zima w Rumunii i burze na Czarnym morzu

BUKARESZT, 2. 12. W całym kraju panują niezwykle silne mrozy. W Chissineu zanotowano 28 st. poniżej zera.

Nad morzem Czarnym szaleje gwałtowna burza, która spowo-

dowała już poważne straty w żegludze. Okrety szukają schronienia w nadmorskich portach, co jednakże jest bardzo utrudnione, ze względu na burzliwe morze.

Dopłaty na bezrobotnych na rachunek elektrowni warszawskiej

Stołeczny komitet do spraw bez-

robocia uzyskał możliwość opodatkowania na cele bezrobocia rachunków elektrowni warszawskiej w wysokości 2 proc. od światła i 1 proc. od energii. Niezależnie od tego elektrownia warszawska, jako instytucja opodatkowana się, musi ponieść kwota dość wysoka.

Opodatkowanie rachunków za elektryczność jest, rzecz prosta, dobrowolne - należy jednak przypuszczać, że nikt nie uchyli się od tego obowiązku, tembardziej, że dodatki te wyniosł będą sumy groszowe. Znaczki będą naklepane do wszystkich rachunków za elektryczność, ale dopiero w obecności płaćącego

Ford w Gdyni zakłada montownię samochodów

GDYNIA, 2. 12. Od kilku tygodni toczą się rozmowy między przedstawicielami fabryki samochodowych Forda i urzędem morskim w Gdyni w sprawie sprzedazy lub oddania w dzierżawę zakładom Forda części nadbrzeża w porcie gdyńskim. Tereny, nadające się dla For-

da, już wyznaczono.

Ford zamierza wybudować w Gdyni wielką montownię na wzór montowni kopenhaskiej. Niektóre części samochodów sprowadzane byłyby z Ameryki, niektóre robione byłyby w Gdyni.

„Numerus clausus” dla Polaków

KOWNO, 2. 12. — Sfery nacjonalistyczne na uniwersytecie w Kownie propagują zaprowadzenie „numerus clausus”. Podobne zarządzenie godziłoby w dużej mierze w słuchaczy Polaków.

Andrzej Strug o Brześciu i dyktaturze w 33-m dniu procesu „Centrolewu“

Zeznania rozpoczął wczoraj pos. Czapiński z PPS.

„Czarna broszura“

Adw. Berenson: — Czy pan zna zw. czarną broszurę?

Tak. Znam. Jest to broszura, zawierająca interpelacje, wniesione przez mnie w Sejmie w związku z Brześciem. Pisała jest w trzech językach i zaopatrzona w krótki wstęp, pióra Vanderveldego, znanego socjalisty.

Adw. Berenson: — Czy ten wstęp napisany przez Vanderveldego, jest wymierzony przeciw państwu polskiemu, czy też przeciw rządowi polskiemu?

Vandervelde protestował tylko przeciw stosunkom, panującym w Polsce.

Adw. Berenson: — Czy treść broszury uważa pan za szkodzącą interesom państwa polskiego?

Treść broszury jest interpelacja polska, stanowiąca pod względem dziennikarskim materiał sensacyjny, więc też zainteresowała się na cały świat. Moim zdaniem to nie tylko nie szkodzi państwu, lecz przeciwnie, gdyż zagranicą przekonywuje się, że demokracja walczy o prawo.

Adw. Czernicki: — Czy obecnie Najwyższa Izba Kontroli Państwa może wykonywać swe zadania? — Moim zdaniem nie.

— Czy prawo Sejmu do kontroli jest nadal honorowane? — Nie.

Posel Czapiński dowodzi, że interpelacje w Sejmie, nie mogą otrzymać właściwego biegu.

Wybory na wsi

— W jakiej atmosferze i w jaki sposób odbywały się ostatnie wybory?

— Powiem o moim okręgu wyborczym Biała, leżącym nad granicą czeskosłowacką.

Powtarzam tu jeszcze raz, że ludność miała małe zdanie, że w całej Polsce dzieje się tak, jak w miastach, gdzie pozory są zachowywane. Na wsi panuje zupełnie inny rodzaj wyborczy.

Konfiskowano nam odezwy, kartki z numerami.

Kiedyś wnieśli listę kandydatów. Tośmy zalegalizowali na niej realnie wszystkie podpisy, żeby nie można było listy unieważnić. Mimo to chodzono po domach tych, co podpisali listę i pytano, czy wiedzą, co zrobili, czy wiedzą, co to jest „Centrolew“ i czy przytakiwać jakiego kandydata nie dopisano listę na zebrań podpisów.

— Czy istnieje związek między tym sposobem przeprowadzania wyborów, a aresztowaniem posłów?

— Nie.

— Czy jest, w Sejmie od roku 1928 do 1930.

— Z ramienia PPS?

— Tak.

— Jakie stanowisko zajmował pan w hierarchii partyniej?

— Od 30 lat, jak w partii jestem, nie pisałem żadnej godności. Dostro ostatek byłem członkiem rady naczelnej i senatorem.

„Ciekawy policant“

— Tak. Mnie samego, kiedy już zostałem posłem i przyjechałem na wiec do Jordanowa na Podkarpacie obstępiała zaraz z miejscy policja i odprowadziła aż na miejsce, gdzie wiec się miał odbyć.

Tam dowiedziałem się, że wiec został zabroniony. Wobec tego poszedłem do mojego znajomego, na szego towarzysza partyjnego i on mnie przyjął mlekiem. Siedzieliśmy we trzech: ja, on i jeszcze jeden znajomy, a żona gospodarza krztała się po mieszkaniu. Tam plaliśmy mleko. To wówczas policjant wszedł do pokoju i powiedział, że musi słuchać tego, co się mówi, bo to jest... zebranie.

Na mój protest policjant opuścił pokój, ale słuchał pod oknem, przy czym wtracał różne „cenne“ uwagi od siebie.

Rewolucja w Wiedniu

Prok. Rauze zapytuje następnie o spalenie pałacu sprawiedliwości w Wiedniu i o t. zw. rewolucję wieśniacką w roku 1927.

— Nie było żadnej rewolucji — wola p. Czapiński.

— Jakto nie było rewolucji? — oświadcza prok. Rauze. — Mnie samego zatrzymano wtedy w Wenecji, bo nie było potaczeń.

— Świadek dowodzi mimo wszystko, że w 1927 r. w Wiedniu nie było rewolucji.

— A czy pałac sprawiedliwości spalono? — pyta prok. Rauze.

— Tak. Były walki.

— Były walki?

— Tak.

— Komunikacja była przerwana?

— Tak.

— No więc?

— Osk. Cielkosz wraca jeszcze do rewolucji w Wiedniu i pyta:

— Czy po tej rewolucji osadzone jej przywódców w twierdzy?

— Nie.

— A czy odbył się potem przeciw nim proces?

— Nie.

— Na tem zeznania p. Czapińskiego zakończono.

Andrzej Strug

— Proszę wprowadzić świadka Struga — mówi przewodniczący, — Tadeusza Gateckiego — poprawia się.

— Przed balustradą staje Strug.

— Lat? — pada pytanie z ust przewodniczącego.

— 59.

— Wyznanie?

— Bezwyznaniowy.

— Zawód?

— Literat.

— Pan był senatorem? — zadaje pytanie adw. Benkiel.

— Tak jest, w Sejmie od roku 1928 do 1930.

— Z ramienia PPS?

— Tak.

— Jakie stanowisko zajmował pan w hierarchii partyniej?

— Od 30 lat, jak w partii jestem, nie pisałem żadnej godności. Dostro ostatek byłem członkiem rady naczelnej i senatorem.

„Zarządzenie moralne“

— Nie jestem politykiem, ale w moim pojęciu być obywatelnym na to się w Polsce dzieje, byłoby taką samą zbrodnią, jak niepracowność dla polskości w okresie caratu.

„Jest to zagadnienie moralne“

— Wzbudza — chce — przeciwstawienia się, chce pracy, nie tylko walki i obalenia przeciwnika, ale pracy, zdążającej do tego, żeby było inaczej.

Moim zdaniem w Polsce zamało znać odruchów i akcji społecznej, któreby dały poznać, że jest w Polsce patriotyzm.

Moim zdaniem kongres krakowski był niezmiernie łagodną formą przeciwstawienia się temu, co jest w Polsce.

Ponoszę całkowitą odpowiedzialność za to, co było mówione na kongresie krakowskim — oświadcza Strug.

— Powiniennem być siedzieć razem z oskarżonymi w jednym rzędzie, widząc jednak na to nie zasłużyłem. Uważano, że moja osoba jest zbyt skromna, jako polityka.

— Świadek Chaciski Józef, prezes stronnictwa Ch. D. też nie ciekawego nie powiedział.

Dopiero pod koniec zeznań tego świadka wyznosił się dość ostrą dyskusją pomiędzy obu prokuratorami i sędzią Rykaczewskim z jednej strony, a obrońcą z drugiej. Powodem tej dyskusji było stwierdzenie przez prokuratora Rauzego, że przedstawiciele CHDecji nie zasługują na ławie oskarżonych dlatego, albowiem nie brali udziału w demonstracjach z 14-go września. Na to miast p. Korfianty, który tego rodzaju demonstracje w Katowicach zorganizował, został pociągnięty do odpowiedzialności.

— Oświadczam, że miałem zamiar zabrać głos z pominięciem cenzury nie dlatego, by dać atut swemu stronnictwu, lecz by dać wyraz tej konieczności, która w mnie istniała.

— I odezwałbym się, gdyby nie to, że zostałem już zwolniony z obowiązku przez głos w parlamencie.

— Mógłbym wprowadzić na salę niejedną sensację, bo wiele osób, będących teraz u władzy pracowało za mną, a w pierwszym rzędzie Marszałek Piłsudski. Byłem jego człowiekiem, a raczej człowiekiem Piłsudki, przez niego się przejawiającej.

— Ja twierdzę, że były różne przyczyny.

— To dziwne, że najważniejszą przyczyną zachował pan na konie.

— Bo mi pan prokurator to przy pomniał.

— Sw. Wacław Zajaczkowski, kierownik drukarni „Robotnika“ zaprzecza stanowczo, jakoby w tej drukarni mogły się drukować nielegalne, biuletyny.

— Sw. Jankowski Jan, inż., członek partii NPR, b. minister pracy i opieki społecznej i sw. Szadzyński z NPR, b. min. komunikacji — nie nowego powiedzień nie umięją.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

Oficerowie w rządzie

— Na stanowiskach wybitnych jest u nas w em. oficerów. Faktem jest, że wojskowi dominują w życiu rządowym. Wojsko zabiera wtedy wybitne stanowiska, na które wprowadza nalogi wojskowe. Minister Składkowski w swojej mowie wyborczej, którą słyszałem przez radio, powiedział: „Wszystko jedno kto będzie posłem, wojewodą, ministrem — abowiem jest marszałek Piłsudski“. Muszę zapytać: Gdyby Marszałek Piłsudski przestał żyć, co by się stało z tymi wszystkimi, którzy trzymają się tej wątpliwej nici? Drżają na całym świecie najpotężniejsze umysły zamykają się przez zagadnienie — gospodarce. Ale nasi wojskowi uważają, że można sobie dać radę ze wszystkim, na rozkaz.

— Świadek Chaciski Józef, prezes stronnictwa Ch. D. też nie ciekawego nie powiedział.

Dopiero pod koniec zeznań tego świadka wyznosił się dość ostrą dyskusją pomiędzy obu prokuratorami i sędzią Rykaczewskim z jednej strony, a obrońcą z drugiej. Powodem tej dyskusji było stwierdzenie przez prokuratora Rauzego, że przedstawiciele CHDecji nie zasługują na ławie oskarżonych dlatego, albowiem nie brali udziału w demonstracjach z 14-go września. Na to miast p. Korfianty, który tego rodzaju demonstracje w Katowicach zorganizował, został pociągnięty do odpowiedzialności.

— Oświadczam, że miałem zamiar zabrać głos z pominięciem cenzury nie dlatego, by dać atut swemu stronnictwu, lecz by dać wyraz tej konieczności, która w mnie istniała.

— I odezwałbym się, gdyby nie to, że zostałem już zwolniony z obowiązku przez głos w parlamencie.

— Mógłbym wprowadzić na salę niejedną sensację, bo wiele osób, będących teraz u władzy pracowało za mną, a w pierwszym rzędzie Marszałek Piłsudski. Byłem jego człowiekiem, a raczej człowiekiem Piłsudki, przez niego się przejawiającej.

— Ja twierdzę, że były różne przyczyny.

— To dziwne, że najważniejszą przyczyną zachował pan na konie.

— Bo mi pan prokurator to przy pomniał.

— Sw. Wacław Zajaczkowski, kierownik drukarni „Robotnika“ zaprzecza stanowczo, jakoby w tej drukarni mogły się drukować nielegalne, biuletyny.

— Sw. Jankowski Jan, inż., członek partii NPR, b. minister pracy i opieki społecznej i sw. Szadzyński z NPR, b. min. komunikacji — nie nowego powiedzień nie umięją.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

Przeobraził sobie ..

— Pod naciskiem pytań prokurator skich świadek wrzeskie przyznaje, że organizacja krakowskiej CHDecji nie brała udziału w pochodzie, a to ze względu na rok 1923 i rzeź ulanów.

— Przed chwilą — oświadcza prokurator Grabowski — powiedział nam pan, że nie demonstrowano wówczas dlatego, albowiem CHDecja uważała kongres za walkę czysto parlamentarną. A teraz mówi pan nam zupełnie coś innego.

— Ja twierdzę, że były różne przyczyny.

— To dziwne, że najważniejszą przyczyną zachował pan na konie.

— Bo mi pan prokurator to przy pomniał.

— Sw. Wacław Zajaczkowski, kierownik drukarni „Robotnika“ zaprzecza stanowczo, jakoby w tej drukarni mogły się drukować nielegalne, biuletyny.

— Sw. Jankowski Jan, inż., członek partii NPR, b. minister pracy i opieki społecznej i sw. Szadzyński z NPR, b. min. komunikacji — nie nowego powiedzień nie umięją.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

W imię sprawiedliwości..

Pracodawcy przed Sądem Pracy

Sądy pracy wymierzają sprawiedliwość — ludziom pracy. Bronią pracownika przed krzywdą, niesprawiedliwością, wyzyskiem, ze strony pracodawcy.

Byłoby jednak niesprawiedliwością, gdybyśmy dlatego tylko uważali, że pracownik jest wzorem wszelkich cnót, a pracodawca zbiornikiem wszelkich nieprawości. Ze pracownik jest zawsze krzywdzony, a pracodawca obsypany przez los wszelkimi darami.

W imię więc właśnie sprawiedliwości, pomówimy dzisiaj o niektórych pracodawcach.

Przed stołem sędziowskim staje pozwany, w zaofiarowanej kurcie szoferskiej, o dłońiach czarnych od błota i smarów.

Jest to pracodawca, właściciel dwa dorobek samochodowy. Pracownik skarży go o wymówienie bez wypowiedzenia.

— Dlaczego pan zwolnił pracownika?

— On tam sam wie najlepiej, proszę sąda — niechętnie prawie odpowiada zapytany.

— Proszę odpowiedzieć!

— Cały dorobek mi zmniejszył!

— I jeszcze miałem mu dopłacić? Ile razy ostrzegałem, prosiłem, jak to go dobrze: „Przestań pić w czasie jazdy, bo o niebezpieczeństwo wstydy nastatwiej!“ Obiecywał — i pił dalej.

— Z dalszego przewodu sądowego dowiadujemy się, że pozwany częstką pracy dorobił się taksówką, która kieruje osobiste. Przed kilku zaś miesiącami nabył drugi wóz na długoterminowe spłaty.

— I zaangażował kierowcę, który dziś staje w roli skarżącego.

— Nowy kierowca miał bryzdki nałóg piństwa i kilkakrotnie już miał być z tego powodu usunięty z pracy, ale zawsze po prośbach i obietnicach poprawy, pozostawał.

— W ubiegłym miesiącu, w stanie nietrzeźwym spowodował wypadki i doszczętnie zdruzgotał taksówkę. Potwierdza to przedstawiony sądowi protokół policyjny.

— Właściciel, który ma jeszcze za stos żelazna zapłacie, osiem tysięcy złotych, oddał go.

— Straż mi, proszę sądu nie wynagrodzi, bo przecież nic nie ma.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

— Dziś — dalszy ciąg.

Minister Jugosławii

Wczoraj rano przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Jugosławii p. Marinkovic w towarzyszącym małżonką.

Na dworcu głównym w Warszawie, udekorowanym sławami o barwach jugosłowiańskich i polskich zgromadzili się o godz. 10-tej rano na powitanie gości jugosłowiańskich p. m. n. Zaleski z małżonką, wyżsi urzędnicy M.S.Z. oraz członkowie poselsstwa jugosłowiańskiego na czele z posłem m. n. Lazarewiczem in-ospore.

Wysiadającego z wagonu p. m. n. Marinkovica powitał p. m. n. Zaleski, p. Lazarewicz wreczyła

Wczoraj rano przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Jugosławii p. Marinkovic w towarzyszącym małżonką.

Na dworcu głównym w Warszawie, udekorowanym sławami o barwach jugosłowiańskich i polskich zgromadzili się o godz. 10-tej rano na powitanie gości jugosłowiańskich p. m. n. Zaleski z małżonką, wyżsi urzędnicy M.S.Z. oraz członkowie poselsstwa jugosłowiańskiego na czele z posłem m. n. Lazarewiczem in-ospore.

Wysiadającego z wagonu p. m. n. Marinkovica powitał p. m. n. Zaleski, p. Lazarewicz wreczyła

Wczoraj rano przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Jugosławii p. Marinkovic w towarzyszącym małżonką.

Na dworcu głównym w Warszawie, udekorowanym sławami o barwach jugosłowiańskich i polskich zgromadzili się o godz. 10-tej rano na powitanie gości jug

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

NAD PRZEPEŁNIENIEM

„W dniu Twego ślubu -- utraciłem cel życia...“

Miałam 3 lata jak umarła mi matka, wzięli mnie po jej śmierci kuzyni i u nich się wychowywałam. Wychowywał się tam także pewien chłopiec o kilka miesięcy starszy. My oboje bardzośmy się lubili, uczyniliśmy się razem i było dobrze. A raz do tych kuzynów przyszedł jeden kawaler, któremu się podobałam i prosił ich, ażeby mu dali mnie za żonę, ja bardzo nie chciałam, bo kochałam swego chłopca. Ale jak wszyscy zaczęli namawiać, to wyszłam za tego kawalera.

Miałam zaledwie 16 lat. Mąż mój powiedział mi później, że nie z miłości mnie wziął -- tylko wiedział, że jestem uczciwa i ładna, więc się ożenił. Kochał przedtem jedną pannicę, która dała mu kieszka i na złość jej to zrobił. Jeszcze gorzej przykro mi było, ale się starałam pozyskać choć troszkę jego sympatii i tak już żyjemy ze sobą 4 lata. A mój ukochany zaraz, jak ja wyszłam z domu, przestał chodzić do pracy, nie chciał się uczyć, tylko się bawił. Już nawet siedział w kościele 3 dni, to 4, a nawet tydzień.

Spotykałam go teraz i... zaczął mi tłumaczyć, że przecież nikogo nie ma w tym świecie i jeszcze odrzuca opiekę tych ludzi i co z niego będzie -- łobuz, bandyta, jak nie będzie pracował. Na to on zaczął płakać i powiedział, że mnie od dzieciństwa kochał i uczył się, pracował, aby mieć miłe później za żonę, a kiedy mu zabrano najdroższą istotę, to teraz niema dla niego pracować. Tłumaczył mi długo, no i wziął się do pracy, ale chce, żebym

czasem do niego do mieszkania przyszła pocieszyć go. Niech mi Pan teraz doradzi, czy ja mogę chodzić do niego. Z mężem żyjemy zgodnie, pomimo, że go nie kocham i on mnie, ale mu ustępuję; dziecka nie mamy. A przecież tamtego kocham całym sercem i jakbym poszła, to mi żeby się stało co złego. A porzucić męża i iść do tamtego, to znów on młody, może jak pójdzie do wojska, to mu się odmie ni. Z drugiej znów strony nie chcia łabym, żeby znowu zaczął się tobuzować.

Niech Pani będzie nadal duchem opiekunym swego chłopca, ale bez wizyt, o których Pani pisze w swym liście. Niech Panj postara mi się wytlumaczyć, że pracować i być pożytecznym członkiem społeczeństwa warto nie tylko dla ukochanej kobiety, ale dla siebie samego. Niech mi Pani powie, że o ile chce zachować Pani przyjaźń i jasny obraz w Pani duszy, musi się doradzić z Panem.

A kto wie, może po odbyciu przez niego służby wojskowej i zdo byciu możliwej pozycji materialnej, za zgodą niekochającego Pana męża, kiedyś w przyszłości przeprowadzi Pani rozwód i... zostanie jego żoną. co ułatwił Wam może nowa ustawa małżeńska, która wejdzie przez ten czas w życie. Każde inne załatwienie tej kwestji sprzeczne jest z pojęciem o honorze, uczciwości, dotrzymaniu słowa i roli się od niebezpieczeństw zarówno dla Pani, jak i dla niego.

KRES TUŁACZKI
— Nie umiem doprawdy mówić

o swoim straszliwym położeniu... to jest coś, co nie da się opisać... Od wczoraj jestem bez dachu nad głową... ja, która dawałam go tylekroć innym potrzebującym...

Pracowałam wiele dla ulżenia ni dolę innym... byłam czynną członkinią towarzystw dobroczynnych. Dziś sama potrzebuję pomocy i nie mam jej znikąd...

Z pod zniszczonego kapelusika patrzy szare inteligentne oczy kobiety, która wiele przeszła... Kiedyś miała na Ukrainie wielki majątek...

40 tysięcy złotych miesięcznie. Podczas wojny Gabriela nie szczędziła środków, by umęczonym francuskim „poilu” użyć ciężkiej doli. Dwudziestu czterech wołennych „chrześniaków” zaopatruje stale w czekoladę, konserwy, papierosy i bieliznę. Ale natychmiast po wojnie rzuciła bogatego kochanka dla amerykańskiego lotnika mulara Ferranda. Z tego jak święty turecki, zwracając Astorecowi pałacyk w Paryżu i kosztowności. On w zamian ofiarowuje jej wille nad brzegiem morza i wyznacza jej pensję 40 tysięcy franków miesięcznie.

W dwa lata później Astoreca z bogactwa stał się niedziszem i udał się do Chili, aby zacząć życie na nowo. Gabriela nie waha się ani chwili. Towarzyszy mu i oboje wracają niebawem do Francji. Astoreca jako właściciel 90 procentów akcji przedsiębiorstwa, ocenianego na 60 milionów franków i jako główny jego przedstawiciel na Francji, z pensją miesięczną

Palac, stadniny koni, wzorowo prowadzone gospodarstwo. Przyszedł bolszewizm. Mąż zginął w zawierusze. Tułaczka. Dzieciaki znacnym ludziom dostała posadę w biurach wojskowych. Redukcja pozbawiła ją tego zarobku. Energetyczna kresowa niewiasta, która potrafiła sama prowadzić wielkie gospodarstwo wiejskie, a potem opędzać się długo grabieżnym bandom dezerterskim, nie straciła głowy. Była nauczycielką języka francuskiego, który zna świetnie, kierowała wytwornym pensjonatem, robiła wszystko, żeby utrzymać się na powierczym życiu, niestety, kry zys obalał pokolei wszystkie plany, w których uzyskała pracę. — Zawistny los nie oszczędził mi niczego... Dziś jedynym moim życzeniem jest uzyskać ja i mój wiek zajęcie, wszystko będę robiła... Mogę udzielać lekcji francuskiego, mogę się zająć chora osobą... mogę kierować gospodarstwem rolniczym... wreszcie będę robiła wszystko, byle nie zginać, by położyć kres swej tułaczce. — Przyrzekłem zrozpaczonej ex-złotnicze zaopiekować do serce Czwetników. Może ktoś zaoferuje pracę, a zyska w zamian inteligentnego, energicznego pracownika i oddanego człowieka.

DLA „NIESZCZĘŚLIWEGO PRZEZ CAŁE ŻYCIE”
Drogi Panie Gawędo! Choć „nieszczęśliwy” przez całe życie nie życzę sobie odpowiedzi, czytelników „Notatnika Skarg” na swój list (w nrze 314), to jednak proszę o zamieszczenie kilku słów w „Notatniku” odemnie dla „Niego”. Szanowny Panie! Nie uspokoję się przedzi, aż przekonam się, że Pan czytał list mój. Czyż naprawdę może być Pan aż tak zmartwiony o przeszłość swej małżonki? Czyż nie wystarczy Panu, że ma Pan wczorową żonę i troskliwą matkę dla swego dziecka?

Wreszcie kończą się wszystkie oszczędności i Gabriela postanawia udać się do byłego kochanka po zasiłki. Idąc tam, przygotowała rewolwer, a po drodze, jak wykazało śledztwo, wypiła pół butelki anyżówki i butelkę szampana. Była więc zupełnie pijana, gdy przybyła do pałacyku, który niegdyś stanowił jej własność. Rozmowa z Astoreciem nie trwała długo. Starł się jej wytłumaczyć, że nie jest już bogatym człowiekiem, za którego go uważa. Ale to wogóle nie było rzeczą istotną. Istotnym było to, że Gabriela dobiła rewolweru i przesyła Astoreca sześcioma kulami. Nie umarł on jednak. Został uratowany i po kilku miesiącach kuracji w szpitalu przychodzi do siebie. Powiedział podczas rozprawy, że pani Gabriela jest dobrą kobietą i że on nie ma do niej żadnej pretensji. Oskarżona została uwolniona od winy i kary i natychmiast wypuszczona na wolność. W takich warunkach nie dziwnego, że coraz więcej jest we Francji kobiet, które z rewolwerem w reku dochodzą swych pretensji i same wymierzają sobie „sprawiedliwość”.

ki znacnym ludziom dostała posadę w biurach wojskowych. Redukcja pozbawiła ją tego zarobku. Energetyczna kresowa niewiasta, która potrafiła sama prowadzić wielkie gospodarstwo wiejskie, a potem opędzać się długo grabieżnym bandom dezerterskim, nie straciła głowy. Była nauczycielką języka francuskiego, który zna świetnie, kierowała wytwornym pensjonatem, robiła wszystko, żeby utrzymać się na powierczym życiu, niestety, kry zys obalał pokolei wszystkie plany, w których uzyskała pracę. — Zawistny los nie oszczędził mi niczego... Dziś jedynym moim życzeniem jest uzyskać ja i mój wiek zajęcie, wszystko będę robiła... Mogę udzielać lekcji francuskiego, mogę się zająć chora osobą... mogę kierować gospodarstwem rolniczym... wreszcie będę robiła wszystko, byle nie zginać, by położyć kres swej tułaczce. — Przyrzekłem zrozpaczonej ex-złotnicze zaopiekować do serce Czwetników. Może ktoś zaoferuje pracę, a zyska w zamian inteligentnego, energicznego pracownika i oddanego człowieka.

DLA „NIESZCZĘŚLIWEGO PRZEZ CAŁE ŻYCIE”
Drogi Panie Gawędo! Choć „nieszczęśliwy” przez całe życie nie życzę sobie odpowiedzi, czytelników „Notatnika Skarg” na swój list (w nrze 314), to jednak proszę o zamieszczenie kilku słów w „Notatniku” odemnie dla „Niego”. Szanowny Panie! Nie uspokoję się przedzi, aż przekonam się, że Pan czytał list mój. Czyż naprawdę może być Pan aż tak zmartwiony o przeszłość swej małżonki? Czyż nie wystarczy Panu, że ma Pan wczorową żonę i troskliwą matkę dla swego dziecka?

ka? Czyż żona powiedziała Panu, że Go nie kocha? Niech Pan wierzy, że dusza jej pozostała czysta, gdyż jak twierdzi, oddała się dla miłości. Jednak wychodząc za Pana, pogrzebała wszystko, co było, rozpoczęła życie nowe. Radzę Panu zrobić rachunek sumienia... Czy przykazanie szóste ustanowione jest tylko dla kobiet? Powie Pan, że kobiecie nie wypada postępować tak, jak mężczyźnie, a jednak biorąc stronę religijną, to jak musimy się zapatrywać na powyższe? Czyż nie należy sobie wzajemnie przebaczyć i zapomnieć? Przecież żona Panu wstydła teraz nie przynosi. A że kiedyś tam, jako 17-letnia paniuszka należała do innego, to jej można spokojnie sercem przebaczyć, bo się poprawiła. Szanowny Panie! Życie obecne jest piekielną maskaradą, w którym niepodobna odróżnić „Cnoty” od „Występku”, „Prawdy” od „Fałszu”, „Miłości” od „Zdrady”. Dlatego czoło do góry. Należy być Panem siebie. Staraj się być znowu wesółym. Nie zatruwać żonie życia. Czyż i an sądzi, że żona nie domyśla się, co Pana dręczy. Przeciwstawiając wszystko, a jednak miłczy, za to cierpi psychicznie, a czy dobrze tak z Pańskiej strony marzyć ją. Bądź Pan pewny, że ona żałuje tego, co się stało. Proszę być dla żony szczerzy, a wkońcu przekonana, że Pan, jaki skarb w domu posiada. Czy jest Pan pewny, że borać sobie z małżonką kobietę „czystą”, byłby Pan teraz konieczne szczęśliwy. Może już jako w meżatce obródziłby się w niej uczucia dla innego a co wten czas? Lo-buziak z Pomorza.

Wampir o sercu gołębiczy

Niesamowite dzieje miłości, zbrodni i poświęcenia

Ciekawe były losy Gabrieli Joron, która onegdaj zasiadła przed sądem przysięgłych w Paryżu, oskarżoną o usiłowanie zabójstwa, a o której sam przewodniczący trybunału powiedział, że jest to kobieta, nie kierująca się zgoła rozumem lecz wyłącznie porywem serca.

Gabriela Joron wychowała się za kulisami teatru — co niejednemu wiele potrafi wytłumaczyć. W wieku 18 lat miała pierwszego kochanka, a w trzy lata później poznała bogatego i pięknego Astoreca, który zapewnił jej życie wśród zbytku i znaczny majątek. Stała się właścicielką pięknego pałacyku w Paryżu i kosztowności, które obecnie oceniają na prawie milion franków.

W dwa lata później Astoreca z bogactwa stał się niedziszem i udał się do Chili, aby zacząć życie na nowo. Gabriela nie waha się ani chwili. Towarzyszy mu i oboje wracają niebawem do Francji. Astoreca jako właściciel 90 procentów akcji przedsiębiorstwa, ocenianego na 60 milionów franków i jako główny jego przedstawiciel na Francji, z pensją miesięczną

40 tysięcy złotych miesięcznie. Podczas wojny Gabriela nie szczędziła środków, by umęczonym francuskim „poilu” użyć ciężkiej doli. Dwudziestu czterech wołennych „chrześniaków” zaopatruje stale w czekoladę, konserwy, papierosy i bieliznę. Ale natychmiast po wojnie rzuciła bogatego kochanka dla amerykańskiego lotnika mulara Ferranda. Z tego jak święty turecki, zwracając Astorecowi pałacyk w Paryżu i kosztowności. On w zamian ofiarowuje jej wille nad brzegiem morza i wyznacza jej pensję 40 tysięcy franków miesięcznie.

Palac, stadniny koni, wzorowo prowadzone gospodarstwo. Przyszedł bolszewizm. Mąż zginął w zawierusze. Tułaczka. Dzieciaki znacnym ludziom dostała posadę w biurach wojskowych. Redukcja pozbawiła ją tego zarobku. Energetyczna kresowa niewiasta, która potrafiła sama prowadzić wielkie gospodarstwo wiejskie, a potem opędzać się długo grabieżnym bandom dezerterskim, nie straciła głowy. Była nauczycielką języka francuskiego, który zna świetnie, kierowała wytwornym pensjonatem, robiła wszystko, żeby utrzymać się na powierczym życiu, niestety, kry zys obalał pokolei wszystkie plany, w których uzyskała pracę. — Zawistny los nie oszczędził mi niczego... Dziś jedynym moim życzeniem jest uzyskać ja i mój wiek zajęcie, wszystko będę robiła... Mogę udzielać lekcji francuskiego, mogę się zająć chora osobą... mogę kierować gospodarstwem rolniczym... wreszcie będę robiła wszystko, byle nie zginać, by położyć kres swej tułaczce. — Przyrzekłem zrozpaczonej ex-złotnicze zaopiekować do serce Czwetników. Może ktoś zaoferuje pracę, a zyska w zamian inteligentnego, energicznego pracownika i oddanego człowieka.

Wreszcie kończą się wszystkie oszczędności i Gabriela postanawia udać się do byłego kochanka po zasiłki. Idąc tam, przygotowała rewolwer, a po drodze, jak wykazało śledztwo, wypiła pół butelki anyżówki i butelkę szampana. Była więc zupełnie pijana, gdy przybyła do pałacyku, który niegdyś stanowił jej własność. Rozmowa z Astoreciem nie trwała długo. Starł się jej wytłumaczyć, że nie jest już bogatym człowiekiem, za którego go uważa. Ale to wogóle nie było rzeczą istotną. Istotnym było to, że Gabriela dobiła rewolweru i przesyła Astoreca sześcioma kulami. Nie umarł on jednak. Został uratowany i po kilku miesiącach kuracji w szpitalu przychodzi do siebie. Powiedział podczas rozprawy, że pani Gabriela jest dobrą kobietą i że on nie ma do niej żadnej pretensji. Oskarżona została uwolniona od winy i kary i natychmiast wypuszczona na wolność. W takich warunkach nie dziwnego, że coraz więcej jest we Francji kobiet, które z rewolwerem w reku dochodzą swych pretensji i same wymierzają sobie „sprawiedliwość”.

ki znacnym ludziom dostała posadę w biurach wojskowych. Redukcja pozbawiła ją tego zarobku. Energetyczna kresowa niewiasta, która potrafiła sama prowadzić wielkie gospodarstwo wiejskie, a potem opędzać się długo grabieżnym bandom dezerterskim, nie straciła głowy. Była nauczycielką języka francuskiego, który zna świetnie, kierowała wytwornym pensjonatem, robiła wszystko, żeby utrzymać się na powierczym życiu, niestety, kry zys obalał pokolei wszystkie plany, w których uzyskała pracę. — Zawistny los nie oszczędził mi niczego... Dziś jedynym moim życzeniem jest uzyskać ja i mój wiek zajęcie, wszystko będę robiła... Mogę udzielać lekcji francuskiego, mogę się zająć chora osobą... mogę kierować gospodarstwem rolniczym... wreszcie będę robiła wszystko, byle nie zginać, by położyć kres swej tułaczce. — Przyrzekłem zrozpaczonej ex-złotnicze zaopiekować do serce Czwetników. Może ktoś zaoferuje pracę, a zyska w zamian inteligentnego, energicznego pracownika i oddanego człowieka.

ka? Czyż żona powiedziała Panu, że Go nie kocha? Niech Pan wierzy, że dusza jej pozostała czysta, gdyż jak twierdzi, oddała się dla miłości. Jednak wychodząc za Pana, pogrzebała wszystko, co było, rozpoczęła życie nowe. Radzę Panu zrobić rachunek sumienia... Czy przykazanie szóste ustanowione jest tylko dla kobiet? Powie Pan, że kobiecie nie wypada postępować tak, jak mężczyźnie, a jednak biorąc stronę religijną, to jak musimy się zapatrywać na powyższe? Czyż nie należy sobie wzajemnie przebaczyć i zapomnieć? Przecież żona Panu wstydła teraz nie przynosi. A że kiedyś tam, jako 17-letnia paniuszka należała do innego, to jej można spokojnie sercem przebaczyć, bo się poprawiła. Szanowny Panie! Życie obecne jest piekielną maskaradą, w którym niepodobna odróżnić „Cnoty” od „Występku”, „Prawdy” od „Fałszu”, „Miłości” od „Zdrady”. Dlatego czoło do góry. Należy być Panem siebie. Staraj się być znowu wesółym. Nie zatruwać żonie życia. Czyż i an sądzi, że żona nie domyśla się, co Pana dręczy. Przeciwstawiając wszystko, a jednak miłczy, za to cierpi psychicznie, a czy dobrze tak z Pańskiej strony marzyć ją. Bądź Pan pewny, że ona żałuje tego, co się stało. Proszę być dla żony szczerzy, a wkońcu przekonana, że Pan, jaki skarb w domu posiada. Czy jest Pan pewny, że borać sobie z małżonką kobietę „czystą”, byłby Pan teraz konieczne szczęśliwy. Może już jako w meżatce obródziłby się w niej uczucia dla innego a co wten czas? Lo-buziak z Pomorza.

Policja interwenjuje



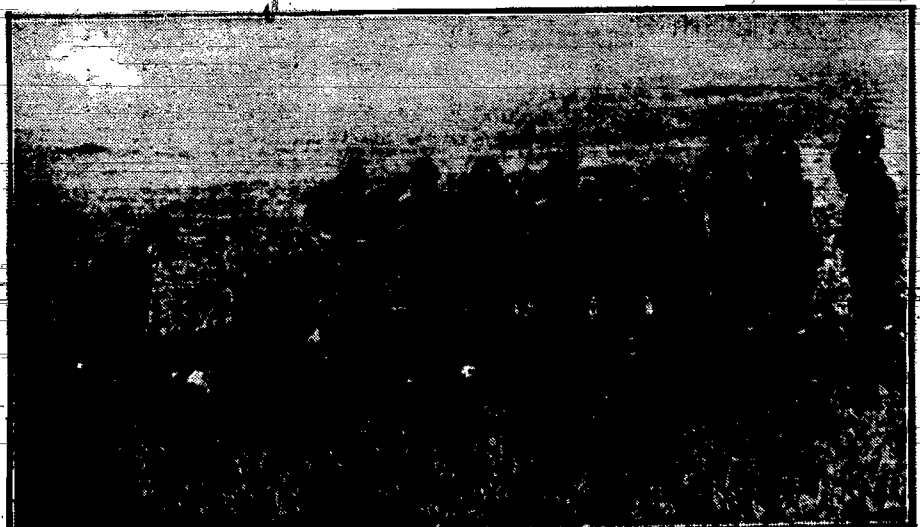
aresztując uczestników wielkiej demonstracji bezrobotnych w Camden (Anglia). Na zdjęciu — chwila, gdy policjanci odprowadzają ubezwładnionego japońskim chwytym demonstranta, G. A. Champana, bezrobotnego nauczyciela szkół wyższych

Wielkie rozruchy bezrobotnych w Anglii



W miastach angielskich wybuchły poważne zaburzenia, wywołane przez bezrobotnych. Odbierają tłumy policji konnej i pieszej z trudem stłumiła rozruchy, aresztując wiele osób. Na zdjęciu — policja angielska w akcji przed jedną z wielkich tkalni

Ostatnie pożegnanie



Z walk japońsko - chińskich w Mandzurji: pogrzeb japońskiego piechura w szczerem polu. Koledzy zabitego salutują zasypywane ziemią zwłoki

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

PRZEPASĆ STAREJ SZTOLNI
 — Panie porucznika! — rzekł surowo Zacharysz Zaba. — A teraz, kiedy możemy pomówić zupełnie swobodnie, niech mi pan odpowie na jedno krótkie pytanie: Dlaczego pan skłamał?
 — Co? — zawołał Ieno Maroczy, przystając i mierząc detektywa spojrzeniem, w którym było więcej zdziwienia, niż gniewu.
 Było to na drugi dzień po przyjeździe głośnego detektywa do Plazowa, po owym przyjeździe, który dla porucznika Legii był piorunem z jasnego nieba, po owym przyjeździe, który mógł zrównoważyć wszystkie plany Maroczego, plany budowane jak mistrzynie i tak bliskie ostatecznej realizacji.
 Poprzedniego dnia wieczór Zacharysz Zaba — zaraz po przyjeździe — odbył z hrabią Wierchońskim długą rozmowę, po której stary arystokrata, niezmiernie ożywiony i zadowolony, zaprosił strudzonego detektywa na kolację.
 Skoro Zacharysz Zaba, zmęczony i wygłodzony ukochany zmianie wykwiłowych potraw z talerzy — hrabia kazał przynieść z plazowskich piwnic flaszkę starego wina, by, jak mówił, nczuć obecność tak znakomitego gościa.
 Dobry humor hrabiego i jego niezwykle pomocne nie było wcale. Nika i Maroczego, który uspokoiwszy się, trochę powrócił do sali jadalnej.
 Z zachowania hrabiego Nika i fałszywy porucznik Legii wysnuwał bardzo dla siebie nieprzychylnie wnioski. Ponad wszelką wątpliwość było jasną rzeczą, że w rozmowie detektywa z hrabią Wierchońskim nie tylko stwierdzono, że opowiadanie Maroczego o fałszywym liście kredytowym jest bajeczka, lecz również wyjaśnione zostały detektywowi pod dyskrecją przyczyny i fakty szantażowania staro arystokraty przez godnie siebie rodzeństwo.
 — Będzie mi bardzo miło — mówił hrabia Wierchoński do gościa — jeżeli zechce pan wypocząć przez dni kilka w Plazowie po trudach swej zawodowej pracy.
 — Mnie było tu też bardzo miło — odparł wersalsko detektyw. — Niestety, jednak jutro po południu muszę wyjechać do Warszawy.
 — Niech pan da się namówić! — ponowił swe usiłowania hrabia, którego oczy mówiły: „został, nie zostawiaj mnie znowu na lasce i nielascie tych dwojga lotrów”.
 — Panie hrabio! — odparł z całą powagą Zaba. — Gdybym mógł zostać, uczyniłbym to z pewnością.
 Nika i Ieno soodziewali się, że bomba zaraz wybuchnie, że Zaba zwróci się do nich z propozycją odbycia rozmowy, jednakże nie stało się nic podobnego. Zacharysz Zaba oświadczył wkrótce, że jest zmęczony, że chce się wyspać i udał się do przeznaczonych dla siebie pokoi.
 Noc to Ieno Maroczy snedł bezsennie, mlotając się po swoim pokoju i obmyślając plany postępowania.
 — Zdarza się, że lotrzy wina bez śladu! — tkwił mu w pamięci słowa Nika.
 Nazajutrz podczas śniadania Ieno Maroczy oświadczył, że zdecydował się wyjechać do Warszawy.

— O to dobrze się składa! — ozwał się żywo Zacharysz Zaba, który tego właśnie się spodziewał. — Pojedziemy i omówimy z sobą sprawę tego szantażu, którego dokonuje na panu „Czarny”. Byłem wczoraj zbyt zmęczony i nie wspominałem, że w sprawie tej wynikły nowe okoliczności...
 Po oświadczeniu tem przy stole nastąpiła cisza. Zarówno hrabia, jak i Nika, jak i Maroczy zrozumieli, że zbliża się chwila decydującej rozgrywki.
 Reszta śniadania upłynęła w ciężkiej atmosferze.
 — Ty jesteś „Czarnym” — mówiły spokojne duże oczy małego detektywa. — Ty jesteś hersztem szajki „Zielonego Pajaka”. Jeszcze kilka godzin, lub dni — to zależy od rozmowy z tobą i zedre z ciebie maskę, zedre ten mundur, z którym nie masz nic wspólnego i sprowadzę cię w mury więzienne.
 — Przejrzałeś mnie, chcesz mnie zgubić? — mówiły tajemnicze oczy fałszywego oficera Legii. — Strzeż się Zacharyszu Zabo! Nie takich, jak ty detektywów zwyciężał „Czarny”. Żeby sobie na mnie łamała paryską potężną, zerzyłaś na mnie szabani cały „Scotland Yard”. Strzeż się! Gdy nadeszła pora udania się do stacji kolejowej, odległej o cztery kilometry od dworu i gdy hrabia chciał wydać polecenie założenia koni, ku wielkiemu jego zdziwieniu zarówno Zaba, jak i Maroczy oświadczyli, że wezmą swe małe walizeczki i pójdą pieszo do stacji.
 — Pogoda jest piękna i mały spacer nie zawadził — oświadczył Ieno.
 Hrabia chciał oponować, lecz dojrzał, że Zaba mruga porozumiewawczo jedno oko.
 Zacharysz Zaba chciał udać się na stację piechotą, bowiem brnął mieć więcej czasu na rozmowę z Maroczym, rozmowę bez żadnych przeszkód.
 Ieno Maroczy chciał tego samego, pragnął bowiem, by Zaba nie doszedł do stacji.
 Po pożegnaniu z Wierchońskim, które nosiło prawie serdeczny charakter, Zacharysz Zaba opuścił pałac plazowski w towarzystwie porucznika Maroczego.
 — Pójdziemy przez stare kamieniołomy! Będzie bliżej! — zaproponował Maroczy, gdy przebyli rozległy park, otaczający pałac.
 Zaba spojrział na niego bystro. Tu nie o to chodziło, że droga przez kamieniołomy była krótsza. Za ta niewinna propozycja kryło się coś groźnego.
 Zbił: się właśnie do starzych kamieniołomów, gdy Zaba uznał za stosowne przewrócić dłuższe milczenie i zadać owo pytanie, które było, jak pierwsze skrzyżowanie szpad szermierzy, jak pierwsze zetknięcie się rękawic bokserskich.
 — Dlaczego pan skłamał, poruczniku? — Nie wiem o czym pan mówi? — Nie wie pan? A ja znowu nie wiem, jak! był cel pański? wizyty u mnie.
 — O tem nie dowiesz się nigdy, ty głucho! — przelknęło szyderczo przez móg „Czarnego”. — Zgniesz: nie bedziesz wiedział, że poszukiwane przez ciebie akcje „Amerykańskiego Truistu Naftowego”, przedstawiające fortune, spoczywają w jednej z szuflad twego biurka, schowane tam moja ręka...
 (Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

— Wyjaśniłem panu podczas tej wizyty, poco pana odwiedziłem! — odparł głośno.
 — Ale ja proszę o podanie mi prawdziwego celu swej wizyty! — odparł z naciśnięciem Zaba. — Cała ta historia z przestępstwem, jakie pan miał rzekomo przed laty popełnić i to, że „Czarny” pana szantażuje — to bajka o żelaznym wilku! Dyrektor banku Hubryny, Plochocki; nie wie o czemś podobnym i podobnie hrabia Wierchoński, który nigdy nie miał konta w banku „Stanisław Hubryna i S-ka”.
 Byli już drzy kamieniołomach. Maroczy przystanął nagle. Na twarzy jego malowało się zdenerwowanie.
 — Teraz to panu wytłumaczę! — rzekł głośno, któremu znakomicie nadał nieco drżące brzmienie, jakoby nie umiał zapauzować nad sobą. Wydobyl papierosa i poczęstował detektywa.
 — Zostawłem zapalnik w palacu! — mruknął. — Panie Zabo! Może mi pan udzieli ognia?
 — Z całą chęcią! — odparł detektyw i jał rozpaść zimowy płaszcz, by dostać się do pudełka zapalek, schowanego w kieszeni marynarki.
 Miał obie ręce zajęte, Maroczy, który znakomicie odegrał komedie zalobowatego, wykorzystał ten krótki moment.
 W ręku Maroczego błysnął rewolwer. „Czarny” nie strzelał jednak. Echo jest czasem zdradliwe.
 Uchwycił broń za lufę i rękojeścią dużej „siódemki” gruchnął z góry w czaszkę małego detektywa.
 Zacharyszowi Zabi świat zatańczył w oczach. Potworny ból przeszył mu głowę i znakomity detektyw runął twarzą w śnieg.
 Maroczy schował rewolwer. Stanął bez ruchu i jał nadsłuchiwać.
 Wokół jednak panowała pustka i cisza śmiertelna. W oddali majaczyły wyniosłe mury plazowskiego pałacu i tylko z galezi pobliskich świerków, rosnących koło kamieniołomów, spadały z szelestem okiście śniegu.
 Maroczy spojrział na leżącego bez ruchu Zaba, wokół którego śnieg zaczął topnieć od ciepłej świeżej krwi.
 — Mówiłem, że nie doczekasz zachodu! — rzucił pod adresem zwycięzonego. — Sprawa z „Czarnym”, to nie przelewki! Przeszukał kieszenie ubrania detektywa i zatrzymał portfel, poczem ujął w ramiona bezwładne ciało i skierował się w gąszcz, ku świerkom.
 Po kilku krokach stanął. U nóg jego otwierała się czarna czeluść. Był to otwór sztolni dawno opuszczonej kopalni. O istnieniu tej sztolni przypomniał sobie Maroczy, układając ubiegłej nocy plan pozbycia się Zabę.
 Zbrodniarz podniósł do góry ciało detektywa i rzucił je w otwór sztolni... Przez chwilę nasłuchiwał stukota kamieni, porwanych przez spadające ciało, poczem wrócił się po walizczkę Zabę, którą również wrzucił do sztolni.
 Zatarł butami plamy krwi na śniegu, spojrział wokół uważnie, rzucił okiem na zegarek i szybko ruszył w stronę dworca. Drobny śmiech, który zaczął padać zaspapal ślady zbrodni. — — —

Zrozumcie czem jest tragedia bezrobocia!

-- woła Kresowiak do tych co „dalej swego nosa nie widzą“

Poniżej zamieszczamy list jednego z naszych Czytelników. Daje on wyraz trąsce o los bezrobotnych, a jednocześnie swemu oburzeniu na tę część społeczeństwa — na Kresach Wschodnich, która zachowuje zupełną bierność wobec doniosłej akcji ca lego kraju, na rzecz pomocy bezrobotnym i ich rodzinom.
 Pewna część urzędników, kupiectwa i wolnych zawodów... — wymienia autor. Alez to są właśnie elementy przodujące w społeczeństwie kresowem, elementy, po których wolno się spodziewać jaknajwiecej! Któż jest nie oni właśnie, mają nadawać kierunek pracy społecznej i wysiłkom obywatelskim.
 Szustnem się więc wyrażę oburzenie naszego korespondenta, który jednak nie zamawia rak z rozpacz, lecz przeciwnie wyraża nadzieję, że i ci wszyscy maruderzy społeczni zrozumieją doniosłość zagadnienia i zaczną „widzieć dalej swego nosa”.
 Wierzymy w to również i przekonani jesteśmy, że tak się stanie. Szanowny Panie Redaktorze! Pisząc te słowa, mam szczerą intencję usprawnienia akcji pomocy dla bezrobotnych, która, aczkolwiek rozwija się dość pomysłnie, to jednak często doznaje dużych przeszkód ze strony niektórych mało uświadomionych lub zgola wrogo do akcji nastrojonych czynników społecznych.
 Mam na myśli ludność na Kresach Wschodnich, gdzie dotych-

czas nie wytworzył się jeszcze typ obywatela oświeconego, a częstokroć i warstwy „oświecone”, za jakie tu należy uważać urzędnicтво, kupiectwo i zawody wolne, ulegają wpływowi egoistycznej „duszkroszomanii” — dziedzictwu wojny światowej.
 Jestem przekonany, że tak rozpow szechnione na naszych Kresach pismo Pana dotrze do rak wielkiej rzeszy Czytelników i jeżeli nie uswiadomi, to przynajmniej zawstydi tych, którzy „dalej swego nosa nie widzą”.
 Wśród mieszkalców niektórych miast kresowych akcja pomocy dla bezrobotnych wywołuje żywy odzew wśród bezrobotnych, natomiast część społeczeństwa — korzystająca z tej akcji patrzy na

te poczynania sceptycznie i niechętnie z powodu możliwych „zakusów” na zawartość ich kieszeni. Do świadomości związków społecznych jeszcze nie dotarły alarmy prasy, propagujące idee niesienia pomocy bezrobotnym, a przecież kto, jeśli nie te związki właśnie winne wiedzieć, że to hasło winno przede wszystkim je porwać do pracy czynnej.
 Rezultat — brak ścisłej współpracy z komitetami, opieszale zbiórki i kwesty, jednym słowem — zólowe tempo pracy.
 Kupcy też opornie przystępują do współpracy, najczęściej usuwają się od niej. A urzędnicy? Owszem, pomagają, jak mogą, chociaż wśród nich jest sporo „krótkowidzów”. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że los bezrobotnego każdego może spaść.
 Wola się ratować sami, a na resztę — „naplewać”.
 Np. kupiectwo w Kowiu na Wołyniu przygląda się akcji niesienia pomocy bezrobotnym, jak na bezplatnem przedstawieniu — pochyla la, bo to przecież nic nie kosztuje, a pomaga... Pożal się Boże! Podobnie i urzędnicy Kasy skarbowej, o onodatkowaniu się na bezrobotnych nawet słyszeć nie chcą.

Wola sie ratować sami, a na resztę — „naplewać”.
 Np. kupiectwo w Kowiu na Wołyniu przygląda się akcji niesienia pomocy bezrobotnym, jak na bezplatnem przedstawieniu — pochyla la, bo to przecież nic nie kosztuje, a pomaga... Pożal się Boże! Podobnie i urzędnicy Kasy skarbowej, o onodatkowaniu się na bezrobotnych nawet słyszeć nie chcą.

Na karę śmierci skazano słynnego bandytę z Korsyki

Oblawa na bandytów korsykańskich zbliża się już szybko ku końcowi. Wprawdzie niektórzy z przywódców znajdują się wciąż jeszcze na wolności, ale jest to wolność tylko pozorną, sa on — bowiem otoczeni ciasnym kołem żandarmerii i odejęci od wszelkich środków żywności. Poddanie się ich, albo śmierć jest już tylko kwestią czasu.
 Tymczasem zaś sprawiedliwość zaczyna osadzać poimanych bandytów. Onegdaj stanął przed sądem w Bastii zabójca komisarza policji Albertini'ego, bandyta Jan Mettei. Nikt w skromnie odganianym i przygnębionym człowieku nie poznałby dumnego niegdyś bryganta, który całą Korsykę uważał n-e jako

za swoją własność. Obecnie tłumaczy on się, że grając w karty z jednym z towarzyszy, był oskarżony o fałszywą grę, co wyprowadziło go z równowagi. Chciał ukarać przeciwnika, gdyż wszedł komisarz Albertini, aby dokonać na nim osobistej rewizji. Wówczas Mettei strzelił do niego trzy razy, zabijając go na miejscu. Był on znany z gwałtownego uspo sobienia i własna żona uzyskała od niego rozwód.
 Po przemowach prokuratora i obrońcy — zadano seansom — przysięgłym pięć pytań, na które odpowiedział twierdząco, bez przyznania okoliczności łagodzących. Naskutek tego werdyktu

na karę śmierci. Egzekucja będzie wykonana publicznie na jednym z placów Bastii.

Więści ze świata:

Zakartaczony Gandhi. Gandhi dostał silnego kataru. Nie jest to nic dziwnego, klimat Anglii bowiem wcale nie pasuje do egzotycznych szat hinduskiego „działacza”. Raczej dziwić się należy, że organizm tego starego człowieka tak długo opierał się zaciepleniu. Przyjaciele Gandhiego namawiają go, by przywdział strój cieplejszy, ale on oświadczył, że „woli umrzeć”, niż wyrzucić swej płóciennej płachty i sandałów na gołych nogach.
1 Paryż nie jest wolny od „farmazonów”. Pewien obywatel Ameryki Południowej, nazwiskiem Zulidobergo, bawiąc w Paryżu, zawarł przygodną znajomość z jakimś bardzo przywlekiem wyglądającym dentelmanem, który zaprosił go do kawiarni na szklankę wina. Od słowa do słowa, Zulidobergo wygadał się, że chciałby kupić naszyjnik dla swej żony. Nieznajomy ofiarował swe pośrednictwo i niebawem targowano w jakimś sklepie jubilerskim naszyjnik z pereł za okolo 10 tysięcy złotych. Gdy Zulidobergo po dobiegu targu wrócił do swego hotelu, przekonał się, że ma w kieszeni tylko lichą imitację pereł. Prawdziwy naszyjnik zabrał jego nowy znajomy.
Tom Mix ma się lepiej. W zdrowiu Toma Mixa, świetnego aktora filmowego, który jak wiadomo poddał się ciężkiej operacji ślepej książki i znajdował się w niebezpieczeństwie życia, nastąpiła pewna poprawa, która pozwala mieć nadzieję, że pacjent przezwycięży chorobę. W każdym razie niebezpieczeństwo jeszcze niezupełnie minęło.
Lew pożarł ramię dozorcę. W francuskim mieście Boulogne, wśród innych atrakcji, odbywających się tam Targów zimowych, znajdowała się menażeria, a w niej olbrzymi, szczególniej dzikości lew. Drapieżnik ten już przed kilkoma tygodniami zmiażdżył ramię jedemu z widzów, który umarł w następstwie odniesionych ran. Onegdaj jeden z personelu menażerii, chcąc udowodnić, że lew nie jest znowu tak bardzo niebezpieczny, usiłował go pogłaskać. Natychmiast bestja pochwyciła jego ramię i zmiazdżyła je zanim udało się wyrwać nieszczęśliwego ze straszliwych pazurów zwierzęcia. Ramię trzeba było natychmiast amputować.
Ślizgowce wykonywają karkołomne sztuki. Onegdaj odbywały się pokazy — latania na ślizgowcu koło Brighton w Anglii. Lotnik Longmore wykonywał na ślizgowcu różne ewolucje, między niemi bardzo trudną, zwaną „looping the loop”, pierwszy raz wykonaną na wysokości poniżej 1000 stóp i na aparacie bezmotorowym.

FALE RADJA
 G. 11:58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. G. 12:15: Czego wymaga chwila obecna od lesnika i właściciela lasu? G. 12:35: Poranek szkolny z Filharmonii Warsz. G. 14:45: Płyty. G. 15:50: Program dla dzieci młodszych. G. 16:20: Lekcja języka francuskiego. G. 16:40: Płyty G. 17:10: „Lisowczyca”. G. 17:35: Koncert kameralny. G. 19:15: Skrzynka pocztowa. G. 19:30: Płyty. G. 20:15: „Tajemnica uśmiechu”. G. 20:15: Muzyka lekka. G. 21:25: Sztachowisko p. t. „Perły”. G. 22:30: Muzyka taneczna.

Na piękniejszy kamień świata będzie sprzedany z licytacji

W znanej hali licytacyjnej Christiego w Londynie mają być sprzedane 21 b. m. klejnoty koronacyjne Bawarii. Na wywiezienie tych klejnotów gło wa rodu Wittelsbachów, były ks. Rupprecht Bawarii, musiał zasięgnąć pozwolenia rządu.
 Do kolekcji, która ma być sprzedana z przetargu, należy sławny brylant niebieski Wittelsbachów, który dostał się w ich posiadanie przez Marię Amelię Austriacką, zaślubioną w r. 1722 przez arcyksięcia Alberta bawarskiego.
 Brylant niebieski waży około 35 karatów i uważany jest za

najpiękniejszy kamień świata. Imami okazami są: wspaniała tiara z brylantów, wielki wisorek i pereł i dziesięć wspaniałych szmaragdów wyjątkowej wielkości i blasku. Wszystkie te kosztowności, na których sprzedaż rząd bawarski udzielił specjalnego zezwolenia, zostały przesłane do Londynu bez zachowania jakichkolwiek ostrożności, poprostu jako rekomendowana przesyłka pocztowa.
 Warto zaznaczyć, że książę Rupprecht bawarski przez angielskich „legitymistów” uważany jest za prywatnego króla Anglii, pochodzi bowiem z prostej linii Stuartów.

Uroczysta ekshumacja i pogrzeb of ary okrucieństwa Niemców

We francuskiej miejscowości Vermelles, w departamencie Pas - de - Calais odbyła się onegdaj wzruszająca uroczystość. Był to pogrzeb księdza Ducourant, rozstrzelanego w sposób okrutny przez Niemców, w październiku roku 1914 roku.
 Ciało ofiary odnaleziono dopiero w roku ubiegłym i umieszczono w grobie prowizorycznym, skąd onegdaj zostało ekshumowane. Przy uroczystości obecny był mgr. Dutoit, biskup z Arras,

W pochodzie od grobu prowizorycznego do kościoła wzięła udział cała ludność miejscowości Vermelles i okolicznych wsi. W kościele arcybiskup wygłosił kazanie, przypominające wielkie zasługi kapłana; zastrzelonego przez Niemców za to, że pomagał wojskom sprzymierzone nych.
 Po odprawieniu erekwii szczerki księdz Ducourant zostały złożone na wieczny spoczynek w krypcie kościoła w Vermelles.

Skasowanie na okres zimowy autobusowych linii C i D

W początkach listopada nowy koncesjonariusz B.T.K. uruchamiając autobusy, postawił komunikację na wzór wielkowiejski, wprowadzając szereg innowacji. Doświadczenie jednak spowodowało zwrócenie się do Magistratu z memoriałem o zezwolenie na skasowanie linii C i D, w okresie zimowym, gdyż są one mało popularne wśród ludności, poza tym po godzinie 10 wozy kursują prawie puste, ponadto o podwyższenie minimalnej taryfy do 30 gr. Magistrat wczoraj odbył nadzwyczajne posiedzenie i po rozpatrzeniu opinii radcy prawnego uchwalił przychylić się do prośby koncesjonariusza.

Sprawa uporządkowania RYNKÓW

W piątek 4 b. m. o godz. 9 rano w lokalu Magistratu odbędzie się posiedzenie Komisji mającej na celu uporządkowanie rynków. Przedmiotem obrad Komisji będzie sprawa konferencji z przedstawicielami handlarzy na rynkach co do możliwości wybudowania hal targowych.

Ruch na targowiskach w listopadzie

Poborcy miejsc na rynkach i placach targowych miasta pobrali w listopadzie opłaty od 5109 wozów, 220 koni, 392 krów, 775 świń, 75 cieląt, 159 baranów, 117 indyków i 527 gęsi.

SKŁADAJMY OFIARY NA BEZROBOTNYCH

Kulami zdobywa miłość Strzały w mrokach wieczornych

Późnym wieczorem, poza stołami wsi Łaplino, gm. porpliskiej, stały dwie sylwetki ludzi.

Kino „PRZYSTAŃ” Dziś

Rewelacyjny arcyfilm w 10 aktach p. t.

Pieśń Pustyni

Wielki dramat wschodni na tle spalonych piasków Sachary

Nad program:

Komedja w 3 aktach

Początek seansów godz. 5, 7, 9.

Zgoda Magistratu na podwyższenie taryfy nie przesądza tego, że B. T. K. utrzyma narazie dotychczasową taryfę zatwierdzoną przez p. Starostę Grodzkiego.

Ofiary przemysłowców na bezrobotnych

P. Etim Cytron z Supraśla ofiarował 200 m. sukna do dyspozycji Pow. Komitetu do spraw bezrobocia.

Młodzież przygotowuje się do wiosennych konkursów modeli latających

Młodzież nasza ma możliwość wykazania swej pracy w kierunku obrony kraju, dając swe pomysły na polu modelarstwa lotniczego. Konkurs modeli latających został odłożony do

wiosny, przy czym modelarstwo zawodowe ograniczono od amatorskiego.

Amatorzy mają szerokie pole działania, gdyż konstrukcje własne o wybitnych cechach mogą znaleźć odzwiek w konkursie wiosennym w Warszawie.

Komitet Powiatowy L.O.P.P. w Białymstoku organizuje zawody eliminacyjne w ten sposób, aby najlepsi modelarze mogli wziąć udział w zawodach krajowych.

Już teraz modelarze winni zgłaszać się z projektami do biura L.O.P.P. w Białymstoku, aby otrzymać potrzebny materiał do wykonania modeli latających. Termin zgłaszania modeli będzie podany w swoim czasie.

Z frontu pracowniczego

30 ub. m. została uruchomiona fabryka Sokoła i Zylberfeniga przy ul. św. Rocha 5. Do pracy przystąpiło 70 robotników.

30 ub. m. została unieruchomiona szarpania Fejnelisa (Młynowa 7).

Dnia 1/bm. z powodu bra-

ku zamówień unieruchomiono fabrykę sukna I. D. Szpiro (Orzeszkowa 17). Bez pracy pozostało 85 robotników.

Unieruchomiono apreturę firmy Sokół i Zylberfenig (Warszawska 72). Pracę utraciło 40 robotników.

Dalsze szczegóły potwornego morderstwa pod Sokółką

W tych dniach podaliśmy wiadomość o morderstwie w wsi Chodorówka Stara w gminie Suchowola. Według uzyskanych wiadomości sprawa przedstawia się, jak następuje: Na skutek żądania Pauliny Piotrowskiej w grudniu miała się odbyć licytacja za zaległą należność u jej szwagra Piotra Busłowskiego.

Nie chcąc dopuścić do licytacji syn Piotra — Antoni za namową rodziców uderzeniem siekiery zamordował Piotrowską, następnie Busłowsky trupa zanieśli na swoje pole i zako-

pali; poczem z wierzchu zaorali. Obecnie policja wykryła to morderstwo, a władze sądowe przeprowadziły na miejscu dochodzenie.

Busłowsky zostali osadzeni w więzieniu w Białymstoku.

Kary za nieprzestrzeganie ustawy o ochronie czasu pracy

— Mojżesz Berensztejn, b. kierownik fabryki sukna I. D. Szpiro za przekroczenie ustawy o ochronie czasu pracy został w sobotę skazany przez Sąd Pra-

Strzelec z Rudy na bezrobotnych

Oddział Zw. Strzeleckiego w Rudzie pow. białostockiego w tych dniach urządził przedstawienie teatralne. Odegrano komedję p. t. „Pan Majsterek”. Po przedstawieniu nastąpiły tańce. Czysty dochód w kwocie 35 zł. przeznaczono na bezrobotnych.

Z teatru

Dziś o godz. 8 m. 30 wieczorem w teatrze „Palace” światła komedja St. Kiedrzyńskiego p. t. „Piorun z jasnego nieba”.

cy na 2 miesiące bezwzględnego aresztu. — Tegoż dnia został skazany właściciel przedalni Morduch Berkman na 2 tygodnie aresztu.

Przed „Świątłem Pieśni”

Jak już pisaliśmy, w dniu 4 i 6 bm. odbędą się w teatrze „Palace” koncerty „Świątła pieśni”. W dniu 6 bm. odbędzie się to święto wyłącznie dla rodziców. Program wykonają dzieci bez różnicy wyznania i narodowości. Ogółem wykonanych zostanie 26 numerów. Całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc dla bezrobotnych.

Popierajcie L. O. P. P.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki” ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obstarunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

POPIERAJCI P. C. K.